

Recenzja dorobku artystycznego dr. Zbigniewa Rogalskiego

sporządzona w związku ze wszczętym **postępowaniem habilitacyjnym** w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki

Zbigniew Rogalski urodził się w 1974 roku w Dąbrowie Białostockiej. Stopień doktora w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie *sztuki piękne* uzyskał mocą uchwały Rady Wydziału Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku w dniu 10. 07. 2015 roku. Tytuł pracy doktorskiej brzmiał: *Kiedy zamykam oczy widzę galaktykę Kraba. Wpływ błędów percepcji wzrokowej na twórczość malarską*. Promotorem był dr hab. Waldemar Wojciechowski (AS w Szczecinie), a recenzentami prof. Andrzej Banachowicz (UA w Poznaniu) oraz dr hab. Grzegorz Sztwiertnia, prof. ASP w Krakowie.

Dyplom magistra sztuki uzyskał w 1999 roku w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby, w zakresie malarstwa sztalugowego na kierunku Malarstwo, pod kierunkiem prof. Jerzego Kałuckiego.

Od roku 2014 do 2015 pracował na stanowisku asystenta w Pracowni Obrazu kierowanej przez prof. Kamila Kuskowskiego na Wydziale Malarstwa i Nowych Mediów w Akademii Sztuki w Szczecinie. Od 2015 roku prowadzi Pracownię Obrazu samodzielnie.

Zgodnie z wymogiem formalnym habilitant wskazał do zaopiniowania trzy realizacje artystyczne: *Miasta* – cykl 9. obrazów w technice olejnej; *Łzy* – jedwabny haft na wełnie oraz *Tatry* – cykl 9. rysunków, wszystkie aspirujące do spełnienia warunków określonych w art. 16 stosownej Ustawy. Dokumentacja zawiera szczegółowy wykaz tych prac wraz z miejscem i czasem ich prezentacji.

Zajmuje się malarstwem, rysunkiem, fotografią, sztuką obiektu oraz instalacją.

Bardzo żałuję, że nie danym mi było otrzymać pełnej listy wystaw, czyli tzw. CV artystycznego, które do tej pory było rutynowym i ważnym dokumentem, dającym najlepsze pojęcie o wystawienniczej aktywności habilitanta. Zmuszony

byłem do wykonania bardzo niedoskonałej i mozolnej lustracji informacji towarzyszących reprodukcjom prac. W rezultacie przeszukania doszedłem do przekonania, że ta aktywność jest znacząca.

Czego w sztuce Zbigniewa Rogalskiego nie odnajdziemy

Nader często od tego, co niezaprzeczalnie jest i co jako takie daje się rozpoznać, nie mniej istotne jest to, czego próżno by w obszarze danej twórczości szukać. Taki zabieg sprzyjać może wyrazistości ogólnego obrazu zjawiska. To oczywiste, że sprawy z gruntu obce wrażliwości autora, niezgodne z jego doświadczeniem, zainteresowaniami, światopoglądem oraz twórczym temperamentem musiały wypaść z kręgu własności determinujących tę twórczość.

A zatem na co liczyć nie możemy? Sztuka Zbigniewa Rogalskiego najwyraźniej funkcjonuje poza stanami pesymizmu czy optymizmu, zdaje się nie posiadać ciemnej i jasnej strony. Sam twórca, pomimo bardzo prywatnej relacji z rzeczywistością jest schowany – być może sądzi, że nadmiernie upodmiotowione „ja” mogłoby być nudne. (Trudno nie zauważyć w tym miejscu, że mówienie od siebie, ale nie o sobie i tak nieuchronnie prowadzić musi do autoportretowania). Nie dostrzegam lęku, samotności, pustki czy rozczarowania światem; Rogalski zdaje się być osobowością twórczą, która ceni sobie niezależność od afektacji gniewem, lękiem, dumą – może sądzi, że dla „artystyczności” tego, co robi, byłby to nadbagaż. Nie obraża, nie obnaża ani nie szokuje, nie uprawia sztuki demaskatorskiej czy alarmistycznej, nie wymachuje ognistym mieczem, jeśli interweniuje w rzeczywistość – a interweniuje, a jakże – to artystycznie, nie *pro publico bono*. Narzędziami sztuki nie próbuje opanowywać świata, by go ujarzmić lub zmieniać, co najwyżej wpłynąć na jego brzmienie; nie pozwala przykryć się życiem i sprawami, które na jego zwyczajność i potoczność się składają, a które go artystycznie nie zajmują. Seks, władza, przemoc nie znajdują się na orbicie jego zainteresowań. Może śmierć tylko, której dramatu niespodziewanie doświadczył w bliskim sąsiedztwie, jest tu wyjątkiem – rzecz dla twórczości incydentalna, w tym wypadku okazała się warta odniesienia. Zakłócenia, pęknięcia, przesunięcia uwagi, poczucie niepokoju i destabilizacja – wszystko to jest, ale w ujęciu nie publicystycznym i bez moralizatorskiej pokusy, dlatego na

wierzch nie wychodzi. Artysta wie, że sztuce można nadawać sens bez jej zagadania. Możliwe, że Rogalski należy do grona twórców przekonanych, że istniejące instytucje, będące źródłem i strażnikiem określonego ładu należą do osobnego zespołu wartości i funkcji, nie należy więc mieszać porządków i ów ład destabilizować, tylko robić swoje – niezależne, odmienne, własne.

Tu uwaga: napisałem powyższą diagnozę z dobrą wiarą, że złapałem byka za rogi, że udało mi się określić graniczne punkty, których Rogalski nie przekracza, że uchwyciłem regułę. Nic podobnego, przy kolejnym oglądzie zauważyłem, że Rogalski z reguły się wymyka, co rusz czyniąc od niej wyjątki. Teraz już wiem, że to nie przypadek, ale natura zjawiska „Rogalski”.

Obszar zainteresowania

W swoim autoreferacie artysta zanotował kilka zdań mających rangę artystycznego credo: „Droga twórcza, jaką kontynuuję do dzisiaj, jest spletem eksperymentów, zmagień, przeżyć i odkryć, dla których próbuję znaleźć ekwiwalent estetyczny. Malarstwo, rysunek, fotografia oraz inne środki wyrazu stanowią medium dla często osobliwych impulsów, których nie sposób zignorować. W moim przekonaniu, potrzeba realizacji dzieła tożsama jest z mocą odkrywania nieznanych dotąd stanów, spostrzeżeń oraz myśli”.

Dla Rogalskiego nieustającym obiektem penetracji jest otaczająca go rzeczywistość; rzeczywistość jako zjawisko; rzeczywistość jako uniwersalistyczne odniesienie; rzeczywistość jako wyznacznik zrozumiałej skali; rzeczywistość jako przestrzenno-ideowy zapis działania możliwego. Jako realna przynależność i jako przedmiot empatii i troski, choć nie dających się odczytywać wprost. Artysta nie czując się wezwany do rozwiązywania problemów świata, jest raczej kimś bardzo osobnym i prywatnym, z uwagą „pochylającym się” (nawet nad drobiazgiem rozpoznany przez siebie jako istotny), ani górnolotnym ani ekstatycznym.

Rogalski przyznaje, że kiedyś pracownia była dla niego miejscem odśrodkowego widzenia rzeczywistości; wyjście z niej oznaczało wprowadzenie go z zewnątrz do wewnątrz.

Artystyczne proveniencje? Rogalski ma silną świadomość kontynuacji, jego wczesna twórczość często odwoływała się do dzieł słynnych malarzy. Zwłaszcza

obrazy Jacksona Pollocka stały się tematem kilku wczesnych przedstawień. Dziś skłonny byłbym sądzić, że sztuka konceptualna jako platforma intelektualnych poszukiwań i eksperymentów oraz język, jakim zwykła się posługiwać, może być mu najbliższa.

Zbigniew Rogalski unika – zresztą wzorem większości twórców swojego pokolenia – prostej deklaratywności ideowo-artystycznej; nieistotne, a przynajmniej mało wiążące są więc podziały na jasno określone konwencje, estetyki czy style (realizm, abstrakcjonizm itd.), artysta woli urywać się z przyzwyczajień i oczekiwań, własnych i cudzych, deklarując gotowość na przygodę, na nieoczekiwane inspiracje przychodzące z różnych stron i w różnym czasie. Zawsze z wolą wyciągnięcia z rzeczywistości tego, co ciekawe, inspirujące i co zasługuje na artystyczną obróbkę, na trud interpretacji lub reinterpretacji. Na projekcję. Byt, kultura i sztuka, metafizyka, nauki przyrodnicze i społeczne, polityka – to szeroki krąg spraw, do jakich odnosi się artysta. Filozofia? Jej jednej nie odnotowałem. To wiele jak na jednego twórcę. Zapewne z tego właśnie powodu zamiast określenia się w „miejscu” upodobał sobie raczej „niemiejsce” albo „międzymiejsce”, by sięgać po co chce, jak chce i kiedy chce. Najwyraźniej kieruje nim niespokojny, transmigrujący duch. Przypomina w tym idącego przez życie i rozglądającego się wędrowca, z pomysłami, które noszone w głowie, tylko czekają na odpowiedni ekran.

Sztuka uważnej obserwacji

Rogalski ma wcale dobry zwyczaj pojmowania spraw rozumem, całą resztę pozostawiając intuicji i zmysłom, a wszystkie te sposoby kontaktu zdają się układać w korzystnych dla jego twórczości proporcjach. Zwłaszcza z daru widzialności, będącego warunkiem wstępnym i podstawowym sztuk wizualnych, potrafi korzystać w sposób zwracający uwagę. To prawda, że rozumieniu ziemskiego życia brakuje znamion niezwykłości, ale to przede wszystkim skutek braku przenikliwości widzenia i pobudzania wyobraźni. Umiejętność obserwacji to unikalny dar, bo człowiek współczesny nauczył się nie widzieć tego, co widzi.

Świat nie ma oczu, ale my mamy, czasem patrzące przez okular mikroskopu, a częściej przez obiektyw aparatu fotograficznego. Rogalski szczerze i z pożytkiem z tej drugiej możliwości korzysta.

Wątek widzenia, czy – by lepiej rzec – widzialności, odgrywa w życiu Zbigniewa Rogalskiego znaczącą rolę, stąd również jego mocna obecność w twórczości oraz, co naturalne, w treści autoreferatu. O swoich dziełach pisze autor, że „złożyły się na mapę doświadczeń związanych z percepcją wzrokową. Refleksy, rozmycia, nieostrość, widzenie podwójne oraz inne przeszkody w widzeniu były powodami moich poszukiwań i odkryć artystycznych. To swego rodzaju studium niedoskonałości ludzkiego wzroku doprowadziło mnie do podjęcia tematu światła, jako elementarnej składowej obrazu widzianego i przetwarzanego przez człowieka”. Uzupełnijmy, że wszystko to jest wynikiem zdiagnozowanej i postępującej choroby oczu. Przy najszczerzym współczuciu, jakie mam dla młodszego kolegi artysty, muszę zauważyć – a pan Zbigniew chyba to potwierdzi – że ów defekt widzenia daje się obrócić na korzyść i twórczo wykorzystać; mam wrażenie, że niełatwa droga do powszechnie w sztuce pożądanej subiektywnej percepcji rzeczywistości jest w tym wypadku gwarantowana i to bez wysiłku omijania utartych sposobów widzenia. Los sprawił, że mamy do czynienia z wartością dodaną.

Widzieć tak, widzieć inaczej... To ważne, ale istota kreatywnej obecności w sztuce kryje się w danej sobie lub wypracowanej umiejętności widzenia ponad zwykłą widzialnością, w dostrzeganiu rzeczy niezwykłych w każdej rzeczywistości, więc także bardzo zwykłej, szarej i pozornie nieatrakcyjnej, w zauważaniu czegoś, co rozszerza perspektywę, ukazując osobliwości widzialnych i niewidzialnych światów. W rzeczywistości to nie fizjologia decyduje, że widzi się więcej i głębiej, ale dar pochodzący z innego źródła – to wrażliwość otwiera oczy. Bo też nie mniej istotne od tego, co widać, jest to, co skryte, co na wierzch nie wyłazi, co do oczu się nie pcha. Kultura obrazująca to, czego nie widać pod skórą rzeczy i zjawisk, to model coraz mniej obecny, dlatego epifanie z widzenia wynikające mało komu się dziś przydarzają, a szkoda.

Zbigniew Rogalski jest artystą patrzącym, co w praktyce oznaczać musi oczy pełne roboty. Uwaga, wnikliwość i wyobraźnia to mocne cechy jego talentu.

Vita contemplativa

Nasze czasy mocne są siłą rozumu praktycznego, ale nasze czasy są również słabe słabością rozumu praktycznego. Zbigniew Rogalski jako artysta

najwyraźniej ma świadomość bycia aktywistą złożonej rzeczywistości i tą złożonością, jak każdy intelektualista, jest najpewniej zauroczony. Ma też wcale dobry zwyczaj pojmowania spraw rozumem, otaczania poznawanego świata refleksją, całą resztę pozostawiając intuicji i zmysłom, i dopiero suma tych sposobów poznawczej penetracji pozwala mu oswoić nieco świat. Zapewne podziela pogląd, że sztuka współczesna jest sztuką conceptów. Po inspiracje sięga do natury, ale bardziej od natury wydaje się go interesować natura świadomości; wydaje się być intuicjonistą poszukującym teorii uzasadniającej, ale nie odnotowałem, by znacząco wyprzedzać miała praktykę. Unika też tzw. domknięcia poznawczego, typowego dla osób źle znoszących niepewność czy wieloznaczność. Bo też umiejętność analizy upewnia twórcę w znaczeniu tego, co robi, ale jednocześnie pojawia się, choćby śladowo, potrzeba, a nawet konieczność subtelnej niepewności, szczeliny, przez którą coś się sądziemu wymknie. Twórca reprezentuje kartezjuszowską *res cogitans*, czyli rzecz myślącą, ale nie w wersji ciągłej, szczelnej i uporządkowanej. Zajmują go przekroje rzeczy – ich właściwość, a jakże, ale również ich przejrzystość i nieprzejrzystość. Ceni w sztuce to, co fascynuje chyba większość twórców, to znaczy wchodzenie w sferę widzialnego i niewidzialnego, w dialektykę świadomości i nieświadomości. Ma także nieczęstą umiejętność oddzielania rzeczy pojmowalnych od niepojętych i spotykania ich w twórczym procesie. Tego, co robi nie próbuje psychologizować (wyjątkiem jest tu psychologia widzenia), jednak łatwo chyba zgodziłby się z Zygmuntem Freudem, że wielka część świata jest przed nami zakryta, więc musimy do niej dojść, by objąć ją rozumem. Do takiego przynajmniej stopnia, jaki okaże się możliwy.

Artysta ma wyraźną potrzebę dobijania się do sensu; podkreśla też wrażliwość na warstwę znaczeniową. Szczególnie interesuje go, jak sam pisze, „moment, w którym po przechwyceniu i zarejestrowaniu bodźców z zewnątrz, następuje etap nadawania znaczenia spostrzeżeniom”. Sztuka prezentowana przez Zbigniewa Rogalskiego jest terenem do analitycznego myślenia, ale również przeżywania świata, dlatego obok rzeczowości odnaleźć tu można namacalną cielesność form, a nawet sentymentalizm. Chłodny i rzeczowy w zapisie rzeczywistości, zaś emocjonalny w jej odbiorze... Czyż nie tak? Bo jeśli koniecznie w postrzeganiu rzeczywistości czymś być, to lakmusowym papierkiem, membraną – czułym i uważnym czytnikiem rzeczywistości.

Przetwarzanie rzeczywistości w sztukę

Mam przeświadczenie, że świat czeka na twórców przemierzających piętra poznania i ocierających się po drodze o paradoks i utopię, a kształty sztuki dostrzegających tam, gdzie inni ich nie dostrzegają. Że czeka na twórców zdolnych do obalania istniejących kategorii, gotowych do wyrwania się z logiczności i stereotypów myślowych, do rozmiękczenia twardych ustaleń i rozregulowania ciasnych reguł, na desystematyzację tego i owego. Czy jest to droga, którą Zbigniew Rogalski idzie albo chciałby iść? Nie mogę tego wiedzieć na pewno, ale mam prawo sądzić, że przynajmniej z częścią wymienionych postulatów jest mu po drodze.

Pochylony nad rzeczywistością artysta zapewne skłonny byłby podzielić przekonanie, że wszystko, co ważne jest blisko nas, bliżej niż nam się wydaje. Z powodu psychofizycznych uwarunkowań, może upodobań, Rogalski wydaje się być kameralistą, co nie przeszkadza sięgać czasem do większej skali i dużego kalibru znaczeń. Penetruje różne światy, a jego uwagę przykuwają raz lżejsze, a raz cięższe formy bytu. Celem artysty nie jest wzruszanie bryły świata, potrafi jednak – jeśli zajdzie taka potrzeba – małe przenieść do dużego naczynia, a z dużego i rozdętego spuścić powietrze. Chętnie sięga do katalogu spraw uniwersalnych i do przestrzeni, w których w osobliwy sposób przenikają się światy.

Artysta rzeczywistość przetwarza, ale z poczucia rzeczywistości wycofać się nie chce, trwa przy niej tak, jak trwa przy konieczności jej artystycznej interpretacji. Pomimo deklarowanego i widocznego otwarcia dba o eksterytorialność sztuki, jednak poza dogmatem bezwzględnej jej czystości. Można się spodziewać, że w interpretacji zjawisk będzie podejmował próby wychodzenia poza własne ramy poznawcze i własną wyobraźnię.

Kołowrót tematów i idei

Rogalski chętnie pracuje cyklami, a jak pomysł się wyekspluatuje robi woltę i już oczami jest gdzie indziej. Skutek? Twórczość Zbigniewa Rogalskiego, jeśli spojrzeć na nią szeroko, dzieli się na nieprzystające do siebie części, które ani się ze sobą łączą, ani z siebie wynikają. To częsta, rzekłbym, pokoleniowa cecha. Zaznaczyć przestrzeń sztuki siłą własnej osobowości, przybić swoją rozpoznawalną pieczęć – wydaje się, że to przestało być ważne. Czy to znamię

czasu? jego wyraz? głos pokolenia? przymus mimetyczny? Czy ambicja ogarniania rzeczywistości w tak wielu przejawach i niosąca ze sobą tak dużą tematyczną różnorodność dobrze przysługuje się autorowi?

Zbigniew Rogalski ma wiele twarzy. Aparat jego wrażliwości nastawiony jest na różnorodność. Właśnie tak, artysta pławi się w galarecie możliwości. Za każdym razem mamy do czynienia z przesunięciem wrażliwości, z radykalną zmianą obiektów zainteresowania i, co za tym idzie, punktów odniesienia. Zupełnie jakby miał potrzebę wymyślania się wciąż na nowo. Po co? Co ma do zyskania? Świeżość? Umysłową elastyczność? Elektryzującą przygodę? Czy to podróż bez kompasu? Czy jego rezerwuar wartości zawiera jakieś punkty stałe? Czy w ciągłych zmianach istota może polec? Wspomniał artysta o „impulsach, których nie sposób zignorować”, o odruchowości działania. Bo może jest tak, że tematów się nie zdobywa, że same przychodzą, same wybierają sobie artystów i ich kolonizują? – taka sugestia mnie samemu jest bliska. Albo że mierząc się ze zmienną, płynną rzeczywistością należałoby tę zmienność zaakcentować? A co, zapytajmy, łączy tu tematyczne wybory? Myślę, że zaopatrzona w pierwiastek empatyczny wyobraźnia i ciekawość świata. Pewnie coś jeszcze. Ale dla spoistości to za mało.

Przedstawiam problem i opatruję komentarzem, jednak przed oceną się wzbraniam, ponieważ zdaję sobie sprawę, że różnica stanowisk wynikać może z priorytetów generacyjnych.

Uwagi końcowe

Zbigniew Rogalski ma na karku otwartą, pomysłorodną głowę, dar wnikliwej obserwacji oraz warsztatową sprawność, ale – wzorem większości własnego pokolenia – nie jest uwięziony w zależności od określonej dyscypliny sztuki i narzędzi. Jest ciekawy świata, a świat ludzi ciekawych nigdy nie pustoszeje. Posiada zdolność do wykraczania poza własne jednostkowe istnienie i wie, co w sztuce znaczy wielowymiarowość. Jest uważny, a żyjąc w epoce powszechnego rozproszenia uwagi, bardzo potrzebujemy twórców o wzmożonej uważności. Jest gotów przenikać zewnętrzną powłokę rzeczywistości, a to oznacza wysoko ustawioną poprzeczkę. Czy jego sztuka pochodzi z wnętrza ważnych spraw? Myślę, że tak. A czy jest kimś, kto gotów

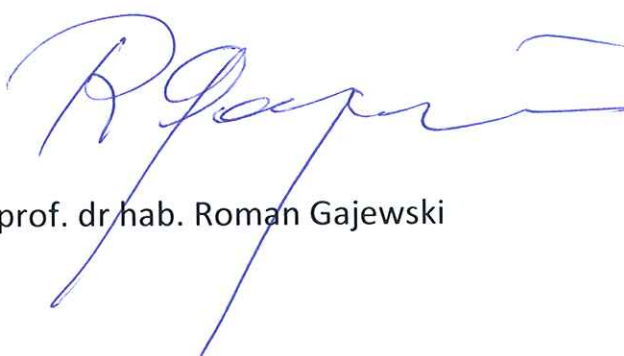
jest stawiać istotne egzystencjalne pytania? Takiej pewności nie mam, chociaż kwalifikacje dostrzegam.

Z rozmysłem rezygnuję ze szczegółowej analizy wytypowanych w tym celu dzieł, ponieważ nie widzę konieczności, by dopowiadać to, co zostało doskonale opowiedziane przez samego twórcę. Sporządzona w związku z przewodem analiza własnej twórczości, to najciekawszy tekst, jaki recenzowałem na przestrzeni wielu ostatnich lat. Dar interesującego obrazowania oraz refleksji nad sztuką Zbigniew Rogalski łączy z darem słowa i lepiej, żeby w przyszłości na temat swojej twórczości pisał sam, zamiast zlecać to innym. Warto w tym miejscu zauważyć, że inteligencja oraz inne, licznie towarzyszące jej przymioty, dają gwarancję wysokiej przydatności w pracy dydaktycznej.

Konkluzja

Po analizie przedstawionej do oceny dokumentacji, stwierdzam z całym przekonaniem i odpowiedzialnością, że dorobek dr. Zbigniewa Rogalskiego, zarówno pod względem artystycznym jak i naukowym stanowi ważny element rozwoju reprezentowanej dyscypliny. Nie budzące wątpliwości osiągnięcia, duże doświadczenie i wszechstronne kwalifikacje zawodowe skłaniają do jednoznacznie pozytywnej opinii, w pełni uzasadniającej habilitacyjne aspiracje habilitanta.

W związku z tym wnoszę o nadanie dr. Zbigniewowi Rogalskiemu stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.



prof. dr hab. Roman Gajewski

Gdańsk, 30 stycznia 2020r.